

03.07.2008

ZNOWU O ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SŁOWO

To już jest banalny temat, że u nas nie odpowiada się za słowo. Ważne, żeby mówić, a mniej ważne, co się mówi. Tym razem sprowokował mnie reportaż w TVN o przygotowaniach do budowy stadionu we Wrocławiu. Reporter rozmawia z przedstawicielem inwestora, którym jest Miasto i pyta o przetarg na... inwestora! Oczywiście chodziło o przetarg na wykonawcę. Myślałem, że po prostu pomylił się. Każdy może się przecież przejęzyczyć. Ale, nie! O przetarg na inwestora pyta jeszcze parę razy! Tak więc dziennikarz po prostu nie wie co to jest inwestor, a co – wykonawca, i jaka jest między nimi różnica. Niedouczeni ludzie wszędzie się zdarzają i może nie warto byłoby się tym zajmować, gdyby nie dotyczyło to sprawy głębszej – prawa obywateli do rzetelnej informacji. Bo jak mam wierzyć informacjom, gdy dziennikarz wykazuje brak elementarnej wiedzy i odpowiedzialności za słowo? Ale to pytanie nie dotyczy tylko danego reportera, ale też, a może przede wszystkim wydawcy programu i stacji telewizyjnej. Niestety nasi wydawcy i dziennikarze, wykazują coraz częściej zupełny brak odpowiedzialności za to, co mówią. Uważają, że wystarczy jak mówią dużo. Czy mają przekonanie, że jak powiedział jeden z polityków, naród wszystko kupi?

Prof. Jerzy Reguński